Nr. 155. Kraków, czwartek 8 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

„Pan dał — pan wziął...“

Po hymnach dziękczynnych pod adresem cara, po banderyach i deputacyach, dziękujących za „łaskę“ carską w sprawie tolerancyi religijnej, ogarnął nagle naszych nszczęśliwionych ugodowców przykry kociokwik... Bo oto pokazuje się, że „reformy“ carskie mają w krytycznych momentach wszelkie znamiona tych wiosek i pałaców, które faworyt Katarzyny Potemkin dla swojej pani z ziemi „wyczarowywał“...

„Pan dał — pan wziął — święte niech będzie imię jego!“ W myśl tej biblijnej zasady muszą teraz co chwila postępować nasi „dojrzali“ politycy o zgiętym grzbiecie i dworskiej na nim liberyi. Tu „łaska“ za „łaską“ oblicza ich rozpromienia, a tymczasem bruki Warszawy i Łodzi purpurą polskiej krwi się zdobią, a tymczasem wszystkie „projekty“ Bułygina to najzwyklejszy szwindel caratu, a tymczasem rzekoma tolerancya religijna nie znosi ucisku religijnego wśród unitów, a tymczasem podły stupajka Trepow, zhańbiony knutowaniem kobiet i studentów w Moskwie, zostaje szefem wyodrębnionej w całej Rosyi policyi, generał-gubernatorem Petersburga, dyktatorem carstwa!

A nasi „dojrzali“, nasi mężowie stanu, nasi ugodowcy i narodowi demokraci już tymczasem zdołali wykląć rewolucyjną walkę P. P. S. jako szkodliwą dla owych potemkinowskich „reform“, mających i nam wrota różowej otworzyć przyszłości.

Nieopisany, cierpki komizm tkwi w tej całej gadaninie nędznych pigmejów, którzy dlatego chyba uważają się za mężów stanu, że z bezpiecznych kryjówek redakcyjnych błotem obrzucają skrwawione zwłoki bojowników za wolność i niepodległość Polski, którzy dlatego mają się za mądrych, że ich marne refleksye idą jak ciury tchórzliwe za taborem rewolucyjnym robotników.

Carat jednego prawa swojego, jednej duszy ludzkiej, jednej kopiejki nie ustąpi bez walki. To zjawisko ogólno-historyczne, poparte w danym wypadku tysiącami faktów. Jak zwierz drapieżny nie puści swego łupu, dopóki mu go siłą nie wydrą! Tę prostą najgłębszą jednak zasadę walki z caratem zrozumieli jedynie i wyłącznie robotnicy i ich to polityka jest jedynie godną mężów stanu. W świetle reformowych szwindlów caratu wydają się polscy politycy szlacheccy i burżuazyjni dziećmi raczej lub staremi babami a nie wodzami jakiejkolwiek większej grupy narodu.

W dobach rewolucyjnych instynkt ludowy w Polsce okazywał się zawsze niemal gienialnym wobec najbardziej nawet na szczudłach podwyższonego partactwa polityków „urodzonych“.

Z zaboru rosyjskiego.

Zawiercie, 31 maja.

Spóźnione wiadomości. — Pierwszy Maja. — Nowa metoda strejkowania. — Socyalista urzędowym rzecznikiem strejkujących. — Inspektor w opałach. — Czerwony sztandar na gospodzie krawieckiej. — Sprawa Iskierki. — Rabusie a policya.

Dowiadujemy się, że z przyczyn od nas niezależnych, już od pewnego czasu wiadomości od nas — was nie dochodziły. Dam więc dziś garść faktów z ostatnich przejawów ruchu robotniczego w Zawierciu.

A więc przedewszystkiem 1 Maja było powszechne bezrobocie. Stały wszystkie fabryki, warsztaty i biura.

Jeden z wywieszonych czerwonych sztandarów, wisiał bardzo długo, albowiem policya bała się go dotknąć; do drzewca bowiem przytwierdzono puszkę blaszaną z napisem „bomba“.

Aby przeciwdziałać lokautom i zamykaniu fabryk utarła się u nas, podobnie jak w Łodzi, nowa metoda strejkowania. Robotnicy nie wychodzą z fabryki, siedzą przy warsztatach dzień i noc, jedzą tam i śpią, słowem, robią z fabryk swoje własne warownie.

Charakterystyczny był początek strejku w odlewni żelaza Sambora i Krawczyka. Agitator naszej partyi zjawił się w fabryce; natychmiast dano sygnał do wstrzymania pracy i towarzysz nasz wygłosił mowę. Właściciele fabryki zrazu nie chcieli konferować z naszym towarzyszem, twierdząc, że go „nie znają“. Na to robotnicy odpowiedzieli jednomyślnie: „On wszystko już wie, czego my chcemy, a potrafi to powiedzieć, co my czujemy“. Wobec tego fabrykanci musieli uznać w nim przedstawiciela robotników.

Świeżo przybyły inspektor fabryczny miał do robotników mowę, w której dowodził, że teraz nie potrzeba strejków, że się wszystko już zmieniło, albowiem w Petersburgu są komisye, które specyalnie obradują nad poprawą warunków bytu robotników.

Na to wystąpił jeden z robotników i odpowiedział: „Wszystko to piękne, ale nie możemy panu wierzyć, bo wszyscy pańscy poprzednicy byli złodzieje i kłamcy, a jaki pan jest, to się dopiero pokaże“...

Mamy tu strejk krawców. Na gospodzie krawieckiej, gdzie odbywają się narady czeladników, wisi stale i spokojnie wielki czerwony sztandar.

Ciekawą tu mieliśmy sprawę. Chłop nazwiskiem Iskierka wystawił w roku zeszłym dom, na którym położył napis: „Zbudowano w r. 1904 podczas wojny rosyjsko-japońskiej“. Policya spisała z tego protokół i wdrożono śledztwo sądowe co do owego urągliwego i podburzającego napisu. Rychło atoli połapały się władze w komizmie sytuacyi i sprawę umorzyły.

Grasowała tu banda złodziei i rabusiów, „działająca“ w porozumieniu z policyą. Ujawniono wprost jej wspólnictwo ze strażnikami. Po bezowocnych staraniach na miejscu posłało wreszcie kilku mieszkańców jednocześnie 4 jednobrzmiące depesze: do naczelnika powiatu, do gubernatora, do generał-gubernatora i do ministra Bułygina. W odpowiedzi pozwolono mieszkańcom na zorganizowanie milicyi, pozwolono wszystkim kupować broń, oraz rozkazano zmienić cały skład policyi w Zawierciu. Wymowne!... *Mn.*

* * *

Wyjaśnienie Komitetu łódzkiego P. P. S. Pod tytułem: „Wyroki śmierci“ znajdujemy w „Kuryerze Warszawskim“ następujący przedruk z „Gońca łódzkiego“:

„W ostatnich czasach rozmaite osoby urzędowe i prywatne w Łodzi otrzymały wyroki śmierci, podpisane przez komitet P. P. S. Od komitetu tego otrzymaliśmy zawiadomienie, iż żadnych wyroków śmierci ani nie wydaje, ani też nie wysyła, skutkiem czego wszelkie podobne „wyroki“ są dziełem fałszerzy i wyzyskiwaczy, mających własny interes na celu. Tak samo należy patrzeć na pogróżki i inne środki, używane na wyłudzanie pieniędzy wbrew woli dających“.

Dotąd żadnych wyjaśnień naszej bratniej organizacyi w Królestwie nie znajdowaliśmy nigdy w prasie cenzuralnej.

Zamach na policyanta. Z Łodzi donoszą: Onegdaj przy rogu ul. Cegielnianej i Zachodniej został stojący na posterunku policyant, K. Budel, oblany kwasem siarkowym. W stanie groźnym odwieziono go do cyrkułu II.

Ostatnie odezwy P. P. S. Odezwa ostrowieckiego komitetu robotniczego do murarzy i robotników z cegielni Głowackiego. Strejkowa. 26 maja 1905.

Odezwa starachowieckiego komitetu robotniczego nawołuje do karności organizacyjnej. 3 czerwca 1905.

Odezwa grupy żołnierzy-rewolucyonistów nawołuje do oporu w razie wysłania na wojnę. Radom, 31 maja 1905.

Odezwa centralnego komitetu robotniczego nawołująca robotników do bojkotu dzienników reakcyjnych („Rola“, „Dziennik dla wszystkich“, „Kuryer polski“, „Słowo“, „Gazeta polska“ itd.) obrzucających błotem ruch rewolucyjny. W drukarni krajowej 50.000 egzemplarzy. Warszawa, maj 1905.

RUCH STREJKOWY.

Strejk robotników blacharskich w Przemyślu zakończył się po 6 dniowem trwaniu zwycięstwem robotników. Mianowicie robotnicy blacharscy uzyskali 10 godzinny czas pracy, zniesienie robót akordowych, podwyższenie płacy w miejscu o 20 procent i dodatek w razie wyjazdu na prowincyę w wysokości 30 procent od płacy w miejscu, nadto uregulowanie stosunku uczniów. Ugodę podpisali wszyscy majstrowie, którzy zatrudniają robotników z wyjątkiem dwóch majstrów, których robotnicy postanowili zbojkotować.

Przegląd polityczny.

Upadek Delcasségo. Od kilku tygodni zapowiadana i dementowana wiadomość o dymisyi francuskiego ministra spraw zewnętrznych stała się nareszcie rzeczywistością; za dwa dni ogłosi dziennik urzędowy dymisyę jednego i nominacyę drugiego ministra. Przyczyny tego upadku długoletniego kierownika francuskiej polityki zagranicznej trzeba szukać w dwóch kierunkach: w błędach tej polityki z jednej i w oporze przeciw polityce wewnętrznej z drugiej strony.

Osią jego polityki zagranicznej była chęć osłabienia Niemiec, zaprawiona pewną ideologią rewanżową... W tej myśli ciążył ku Rosyi — rzekomo arcypotężnemu kolosowi militarnemu aż nazbyt bezkrytycznie, okupując jej przyjaźń ofiarami moralnemi i materyalnemi. Obok tego usiłował kokietować Włochy — odciągać je od trójprzymierza. Wreszcie i z Anglią zawarł traktat, gdzie, zrzekając się uroszczeń francuskich do Egiptu — wzamian za to zdobywał koncesye w Marokku.

Przy tej okazyi wszakże pominął Niemcy w urzędowych zawiadomieniach, dając dyplomacyi niemieckiej pretekst do zaszachowania polityki francuskiej w Marokku, co tem śmielej uczynić mogła, ile że *aliè* i *ami*, carat moskiewski, wnyki brał za wnykami, a i wewnątrz od burz się chwieje...

Konflikt z Niemcami, który zażegnać można było tylko ustąpieniem Delcasségo spowodował jego upadek, ale rozwianie złudzeń co do carskiej Rosyi — nawożonej milionami francuskimi, zdyskredytowało już wcześniej politykę Delcasségo, która istotnie doczekała się fiaska: Niemiec nie izolowała, a co do Rosyi doczekała się rozczarowania.

Zresztą i w polityce wewnętrznej znajdował się Delcassé od dłuższego czasu w sprzeczności z opinią i wolą większości kraju. Wiadomo teraz, że w gabinecie Combesa on sprzeciwiał się wniesieniu projektu rozdziału kościoła od państwa, że sympatyami swojemi stał po stronie partyi jezuickiej i że tylko pod naporem zdecydował się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Do zdyskredytowania Delcasségo w znacznym stopniu przyczyniła się akcya tow. Jaurésa.

Przegląd społeczny.

Odwołanie zjazdu robotników budowlanych. Podpisani zawiadamiają, że zapowiedziany na 11 i 12 czerwca zjazd robotników budowlanych w Jarosławiu nie odbędzie się z powodów od komitetu niezależnych. *Fr. Łyszczarz. Fr. Sułczewski.*

Ruch robotników budowlanych we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa:

Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się w niedzielę 4 czerwca nadzwyczajne walne zgromadzenie robotników budowlanych. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Bruśniak. Ze strony

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

103

Nerwy jego wzmocniły się, stał się znacznie spokojniejszym. Często myślał o Tani, lecz już nie z takim bólem, jak przedtem. Wmawiał nawet w siebie, że i Tani stało się lżej.

Raz, w czasie pobytu Andrzeja na konspiracyjnej kwaterze, odbyło się tam zebranie spiskowców, w którem i on i Tania wzięli udział. Załatwiano zwyczajne bieżące sprawy. Sprawa Andrzeja była w ręku osobnej grupy, która zbierała się w innem miejscu. Tania uczestniczyła w tem zebraniu jak zwyczajnie, przysłuchując się dyspucie z pozornym spokojem i zabierając głos — kiedy okazała się potrzeba. Widząc ją taką spokojną i panującą nad sobą, Andrzej ucieszył się, ale nie zdziwił. Z punktu widzenia spiskowców uważał postępowanie jej za bardzo rozumne.

Kiedy zebranie skończyło się, wszyscy powoli poczęli się rozchodzić. Tania pozostała. Pragnęła spędzić wieczór razem z Andrzejem. W kwaterze dużo było pokoi i nietrudno im było odosobnić się od innych. Ale w sąsiednim pokoju rozlegał się gwar rozmów i śmiechy, których hałas dochodził przez zamknięte drzwi. Andrzej i Tania czuli się nieswojsko i rozmowa nie kleiła się. Poczęli mówić o sprawach ogólnych, nawiązując do skończonych dopiero-co obrad, jak gdyby ich osobiście nic szczególniejszego nie czekało w najbliższej przyszłości. Chwilami musieli wysilać się na temat rozmowy, aby nie siedzieć w milczeniu, jak obcy dla siebie ludzie. Nie przeszło pół godziny, gdy sytuacya taka stała się dla Tani nieznośną, powstała więc i głosem zdławionym rzekła, że czas jej już pójść do domu.

Andrzej nie zatrzymywał jej.

— Prędko stanie się? — zapytała Tania przed samem wyjściem.

— Tak — odrzekł Andrzej.

— Kiedy? — pytała dalej ledwie dosłyszalnym głosem, ze spuszczonemi oczyma.

— Za tydzień — odpowiedział Andrzej.

Gdyby w pokoju nie było ciemności, byłby Andrzej zauważył, jak twarz Tani zmieniła się przy tych słowach. Ona nie myślała, że to tak prędko! Ale nie uroniła ani słowa, niczem nie zdradziła swych uczuć i stała dalej w drzwiach w kapeluszu na głowie. Po chwili zbliżyła się do Andrzeja, oczy jej zaświeciły w ciemności, i ujęwszy go za rękę, wyszeptała wzruszonym, namiętnym głosem:

— Muszę cię widzieć przed... Nie tak, jak dzisiaj, nie tu, lecz tam, u nas. Przyjdź. Nie mogę tak rozstać się z tobą.

Andrzej obiecał przyjść. Tania odeszła, nie wyrzekłszy więcej ani słowa.

Andrzej pozostał sam — wzruszony i strwożony. Gorący szept Tani, jej płonące oczy odrazu wyrzuciły go z równowagi i obudziły w nim pragnienie życia, miłości, szczęścia, pragnienie, o którem myślał, że udało mu się w sobie zdusić... On z pewnością ujrzy ją jeszcze raz! On nie może nie pożegnać się z nią — teraz tem mniej, niżli kiedykolwiek. Ale pragnął, aby jak najprędzej przeżyć tę chwilę widzenia się, a raczej, aby akt jego ofiary dopełnił się jutro, a nie dopiero za tydzień.

Andrzej nie był stworzony na męczennika, wiedział on o tem dobrze, a mniej jeszcze posiadał zdolności do zadawania cierpień choćby niememu stworzeniu. Lecz straszna konieczność, nad którą nie miał władzy, kazała mu teraz zdeptać swoje własne uczucia i życie własne ponieść w ofierze.

Jerzy pozostał także na konspiracyjnej kwaterze po skończonem zebraniu, pragnąc tu przenocować. Kiedy w godzinę po odejściu Tani wszedł on ze świecą do pokoju Andrzeja, aby zaprosić go do kolacyi, zastał go leżącego na sofie z rękami na głowę zarzuconemi, pogrążonego w myślach.

W nocy miał Andrzej dziwny sen, zapewne wkrótce potem, jak zasnął, a położył się bardzo późno. Widział, jak myśli jego stawały się coraz lżejsze i lżejsze, ulatując w górę, jak ptaki, wznosząc się coraz wyżej i wyżej, aż przestał je od siebie odróżniać. Słabo chwytał jeszcze ich zarysy w żółtawym tumanie, unoszącym się nad jego głową. Potem wszystko zniknęło i już nic nie widział prócz szerokiego, niezmierzonego obszaru żółtego nieba, nad bezkresną, piaszczystą równiną, po której kroczył. W tej chwili przyszło mu na myśl, jak nieprzyjemnie człowiekowi leżeć, kiedy myśli jego rozproszone, i pomyślał sobie, że rad jest z tego, iż może spać, przechadzając się. Ludzie twierdzą, że to niemożliwe, ale oni z pewnością się mylą. On przecież zdawał sobie doskonale sprawę, że śpi, a równocześnie chodzi. Dokoła szarzył się tylko piasek z porozrzucanemi tu i ówdzie skałami i kamieniami, które obrazowi nadawały jeszcze bardziej ponury i dziki wygląd. Czarne, niskie chmury szybko pędziły po niebie, chociaż wiatru nie było. Nigdzie nie było widać ani śladu życia; mimo to droga, idąca przez ponurą pustynię, pokryta była ludzkimi śladami. Andrzej dziwił się, dlaczego on sam znalazł się na tej smutnej drodze, lecz wkrótce uczuł, że on nie sam jeden, że otoczony jest tłumem towarzyszów. Większość ich była mu nieznajomą, a twarze ich rysowały się przed nim w bladych, niewyraźnych konturach, jak u ludzi, na których patrzy się z platformy. Ale natychmiast poznał Andrzej wśród nich Borysa, Wasyla i Boczarowa. Twarzy Boczarowa nie mógł widzieć, gdyż Boczarow owinięty był w koszulę śmiertelną z długimi rękawami, spiętymi na plecach, i ze spuszczonym kapturem. Lecz Andrzej wiedział, że to był Boczarow. Dwaj drudzy byli w zwykłem ubraniu i surowo wpatrywali się w niego.

— Nareszcie spotkaliśmy się — odezwał się Borys. — Tyś pewnie nie spodziewał się takiego spotkania? — dodał z ironicznym uśmiechem.

„On wie o wszystkiem“ — pomyślał Andrzej zmieszany.

— Nie, nie spodziewałem się ujrzeć ciebie — rzekł Andrzej głośno — gdyż uważałem was wszystkich za umarłych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pracodawców jawili się pp.: Śliwiński, Salder, Gryglanewski i inni.

Obrady toczyły się nad sprawą memoryału, wniesionego przez robotników.

Tę sprawę referował tow. Jan Lisiewicz. Omówił on żądania robotników budowlanych. Robotnicy żądają podwyższenia płacy, skrócenia czasu pracy, unormowania sprawy z uczniami, zupełnego zniesienia pracy akordowej. Referent podniósł, że stosunki we Lwowie się zmieniły, że zapanowała straszna drożyzna, że mieszkania podskoczyły w cenie, a płace robotników i warunki stały się wprost nieznośnymi.

Mówca podniósł, że pracodawcy zamiast odnieść się przychylnie do żądań robotników, przeszli wzgardliwie nad memoryałem do porządku dziennego. A na dobitek wszystkiego pracodawcy łamią ugodę strejkową. Mówca napiętnował bardzo ostro sprostowanie Kamieniobrodzkiego w „Kuryerze lwowskim“ umieszczone. Mówca wykazuje, że większa część pracodawców nie dotrzymuje umowy. Naprzód sam pan Kamieniobrodzki nie trzyma się warunków ugody. Wedle bowiem ostatniej umowy strejkowej, praca akordowa miała już być zniesioną. Tymczasem p. Kamieniobrodzki oddał budowę prawego skrzydła politechniki, nowego gmachu gimnazyum w akord, p. Schleyen, Riehmer, Kędzierski roboty oddają tylko w akord — wogóle wszystkie roboty wykonywane są w akord. Wedle ostatniej umowy z 1902 r. płaca najniższa ma wynosić 3 korony. Pp.: Sosnowski, Lewiński, Kamieniobrodzki i inni płacą 2 K 80 h i niżej. Od robotników żądają pisemnych zobowiązań, że pracować będą bez wypowiedzenia. Kajpert na swej budowie wywiesił tabliczkę, że robotników przyjmuje do pracy, ale bez poprzedniego 14-dniowego wypowiedzenia. Jak dalece budowniczowie łamią ugodę, świadczy fakt, iż p. Sosnowski z powodu oburzenia robotników za złamanie warunków umowy musiał uciekać się pod ochronę policyi. Mówca ilustruje inne jaskrawe przykłady nadużycia ze strony pracodawców i konstatuje, że oburzenie wśród robotników doszło do zenitu.

Po nim zabrał głos architekt p. Śliwiński. On przyznał, że faktycznie czasy się zmieniły, że w mieście panuje drożyzna, że ceny mieszkań są bardzo wysokie, dlatego uważa, że wcale nie jest zbrodnią, że robotnicy stawiają żądania. Ugoda z 1902 roku była gorszą, niż przedtem, a to dlatego, że w 1902 roku prowadzono pertraktacye przy huku karabinów i pod naciskiem rządu. Dlatego sądzi, że należy do pertraktacyi z robotnikami przystąpić. Zastrzega się jednak przeciw niektórym postulatom robotników. Oświadczył, że Kamieniobrodzki zrezygnował i że on, jako zastępca przewodniczącego obecnie funguje. Wkońcu postawił wniosek, by robotnicy z pośród siebie wybrali 6 członków do komisyi, któraby prowadziła pertraktacye z pracodawcami. Sądzi, że w ten sposób uniknie się napięcia, obustronnego rozgoryczenia i walki strejkowej.

Po nim zabierali głos Witkowski, Górecki, Derwicki i tow. Wityk.

Tow. Brušniak zapytał, czy on to oświadczenie składa na podstawie uchwały pracodawców, czy osobiście. P. Śliwiński odpowiedział, że stawia je wprawdzie osobiście, lecz postara się na posiedzeniu pracodawców, by taki sam wybór ze swej strony przeprowadzili. Zgromadzeni zgodzili się na wniosek p. Śliwińskiego. Uchwalili też jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Rozgoryczenie wśród robotników budowlanych jest ogólne. Naprężenie doszło do najwyższego punktu. Robotnicy gotowi są chwycić się najostrzejszych środków walki. Zgromadzeni jednak rozumią dokładnie całe znaczenie i następstwa obopólne strejku. Dlatego zupełnie lojalnie zgadzają się na wniosek p. Śliwińskiego, by wybraną była komisya z pośród zgromadzonych robotników celem pertraktacyj.

Robotnicy przestrzegają, że jeżeli ogół pracodawców nie zgodzi się ze swej strony na wybór swojej komisyi i na pertraktacye, w takim razie zaczekają 8 dni, a następnie będą zmuszeni wyciągnąć z tego uporu pracodawców konsekwencye“.

Z sali sądowej.

Alkohol — zbrodniarz. Trybunał przysięgłych w Krakowie sądził wczoraj 34-letniego Pawła Ziółkowskiego, szewca, oskarżonego o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie niejakiego Tomasza Kowacza. W stanie pijaństwa wszczął Ziółkowski sprzeczkę, a następnie bójkę z Kowaczem, oraz Józefem Kurkiem. Kowacz otrzymał od Ziółkowskiego śmiertelny cios nożem w okolicę prawego stawu barkowego i zmarł skutkiem nadmiernego upływu krwi. Gdy po wytrzeźwieniu dowiedział się Ziółkowski, co uczynił, ogarnęła go taka rozpacz, iż dwukrotnie usiłował odebrać sobie życie.

Przewodniczył rozprawie radca Windakiewicz, oskarżonego bronił dr Marek, który w swem przemówieniu przedstawił właściwego sprawcę zbrodni — alkoholizm. Trybunał uwolnił oskarżonego co do zbrodni zabójstwa, natomiast zasądził go za pijaństwo na 3 miesiące aresztu.

Echa I. Maja w Gorlicach odbiły się w sali sądowej w nadzwyczaj zajmującej i charakterystycznej rozprawie w dniach 24 maja i 2 czerwca.

Żandarmerya gorlicka z nakazu starosty zaczęła śledzić, kto urządził pochód majowy (pochód ten odbył się bez zezwolenia starostwa) i doniosła aż o pięciu inicyatorach tego „groźnego ruchu“.

Sąd jednak pociągnął tylko do odpowiedzialności tow. Ćwika.

Przeprowadzona rozprawa wykazała, że zgodnie z doniesieniem żandarmeryi pochód się odbył, że brały w nim udział tysiączne masy i że śpiewano pieśni robotnicze. Kto zaś urządzał pochód, kto niósł sztandar, o tem świadkowie nie wiedzą. Donoszący zaś żandarm siedział przez czas pochodu w koszarach swoich i z okna zaledwie widział idące tłumy, a słyszał z opowiadania, że — jak mówi doniesienie — „dann sind sie sich auseinandergegangen“.

Tow. Ćwika, ma się rozumieć, uwolniono.

Trzeba było aż takich zabiegów żandarmeryi, bezpotrzebnego nachodzenia spokojnych obywateli, aby starostwo się skompromitowało.

Bo przecież powinien raz zrozumieć p. starosta Tustanowski, że żyjemy w Europie, a skoro w Warszawie dziś pochody dozwolone, toć i w Gorlicach tego odmówić nie wolno. Zwłaszcza, że święto majowe, a szczególniej pochód, wypadł nadzwyczaj poważnie i imponująco, z pewnością poważniej, niż pochody pielgrzymie do Kobylanki, które regularnie się odbywają bez zawiadamiania władzy, a którym chyba p. starosta nie myśli przeszkadzać.

Musi się p. starosta przyzwyczaić do podobnych pochodów, i robotnicy gorliccy postarają się o to już w najbliższym czasie.

KRONIKA.

Matkobójstwo i samobójstwo.

Mieszkańcy ulicy Długiej w Krakowie mieli wczoraj już wczesnym rankiem smutną sensacyę. Oto po godzinie 6 rano szerzyć się poczęła alarmująca wieść o tragicznym wypadku, który się wydarzył w nocy z wtorku na środę w ruderze pod l. 32 przy ulicy Długiej. Syn zamordował matkę, a następnie sam pozbawił się życia.

Według zasięgniętych przez nas informacyj na miejscu wypadku oraz na policyi, smutna ta sprawa przedstawia się następująco:

Między godziną 2 a 3 w nocy mieszkańcy domu pod l. 32 przy ul. Długiej posłyszeli głuchy łoskot, jakby walącej się ściany w mieszkaniu 60-letniej staruszki, Eleonory Buszyńskiej i jej syna Maryana, słuchacza IV roku filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim. Na łoskot nie zwrócono szczególniejszej uwagi. Po chwili pewien akademik, sąsiadujący z Buszyńskim, wyszedł z pokoju na korytarz i zakręcił kurek hydranta, gdyż denerwował go pluskot wody, spadającej nagle w nocy. Potem cisza zaległa kamienicę.

Rano o godzinie 6 zauważyła służąca z pierwszego piętra kamienicy liczne ślady krwi na podłodze koło mieszkania Buszyńskich. Powiadomieni o tem mieszkańcy kamienicy, wtargnęli do mieszkania. Gdy weszli do kuchenki spostrzegli na podłodze trupa Buszyńskiej. Leżała w koszuli, tuż obok nędznego łóżka, brocząc silnie krwią. — Na szyji i na prawej skroni widniały rany postrzałowe. Koszula i całe ciało ociekały krwią.

W izbie drugiej środek pokoju zalegał trup Maryana Buszyńskiego, z raną na prawej skroni. Głowę okalała kałuża krwi, prawa ręka zaciskała rewolwer. Zwłoki były napół rozebrane.

Sądowo-lekarska komisya przybyła wkrótce na miejsce wypadku, a dokonawszy oględzin zwłok i po spisaniu protokołu, zarządziła odstawienie trupów do zakładu medycyny sądowej.

Z przeprowadzonych badań okazuje się, że Maryan Buszyński cierpiał od pewnego czasu na rozstrój nerwowy, co przy cholerycznym temperamencie młodzieńca, być może, poniekąd było przyczyną tragicznego, a dotąd jeszcze niewyjaśnionego zajścia.

Z ogólnej sytuacyi zdaje się wynikać, że Buszyński, który wbrew swemu zwyczajowi, później niż zwykle, bo dopiero o godz. 11 w nocy powrócił do domu, wszczął z matką jakiś spór, strzelił do niej dwa razy, a następnie sam celnym wystrzałem odebrał sobie życie. Buszyńska, otrzymawszy postrzały, miała jeszcze tyle sił, iż wywlokła się z kuchenki na korytarz do wodociągu i tam zmywała obficie płynącą z ran krew, poczem powróciła do kuchenki i padła obok łóżka na ziemię. Na futrynie drzwi odbity jest krwawy ślad ręki, którą znać oparła się Buszyńska. — Przy zamordowanej znaleziono kwotę 125 koron.

Maryan Buszyński pobierał 600 K stypendyum i od dłuższego czasu żył w niesnaskach z matką, która podobno sprzeciwiała się energicznie, zamierzonemu przezeń małżeństwu z ubogą dziewczyną.

O przyczynach, które spowodowały tragedyę przy ul. Długiej krążą rozmaite wersye. Najprawdopodobniejszem zdaje się być jednak, iż decydująco wpłynęła tutaj grożąca niechybnie Buszyńskiemu utrata stypendyum, skutkiem niezdania kollokwium.

O parku ludowym w Krakowie i o jego konieczności odezwały się w ostatnich czasach głosy publiczne. Robiono różne prorozycye co do zadrzewienia błoń, najęcia wojskowych gruntów i t. d., ale rozmyślnie nie chciano jakoś zwrócić uwagi na — pole wyścigowe, należące do gminy krakowskiej a wydzierżawiane końskim kasynowcom za kilkanaście setek rocznie. Jest tej przestrzeni 18 morgów i nic prostszego, jak założyć na tem całem polu wyścigowem park ludowy w najpiękniejszem i najstosowniejszem położeniu.

Kraków pod żadnym względem nie potrzebuje parodyi wyścigów, odbywających się tutaj przez kilka dni co roku; blagi o potrzebie tych wyścigów dla chowu koni dzisiaj już nikt na seryo nie bierze, a hodowla oszustów totalizatorowych i kuszenie młodzieży do wykradania pieniędzy, aby oddawać się hazardowi są dla gminy naszej najmniej pożądane.

Natomiast założenie parku ludowego da dziesiątkom tysięcy ludzi zdrowie i spoczynek w wolnych chwilach, a dla dzieci ubogich ludzi to nieodzowna wprost potrzeba. W każdym razie z wyjątkiem członków końskiego kasyna i szumowin, które koło nich się wieszają, cała ludność Krakowa oświadczy się przeciwko wyścigom, a za parkiem ludowym na gminnem polu wyścigowem.

Sprawca śmierci chłopaka Sulikowskiego, o której wczoraj pisaliśmy, został wyśledzony i odstawiony do sądu karnego. Jestto właściciel dorożki nr. 59, Jan Paw, który przyznał, że rzucił zapałkę na rozlany spirytus, a gdy Sulikowski stanął w płomieniach, zanurzył go w sadzawce w hotelu Krakowskim się znajdującej, poczem własną dorożką zawiózł go do szpitala. Paw, który wskutek lekkomyślności ma życie ludzkie na sumieniu, jest zresztą uczciwym człowiekiem, ma żonę i czworo dzieci.

Męczeństwo dzieci. Na zamieszkałą przy ul. Szewskiej l. 17 w Krakowie, niejaką Ludwikę Folgę, wpływały od pewnego czasu do policyi liczne skargi o brutalne znęcanie się nad swym 7-letnim synkiem kaleką, Władziem, uczniem II. klasy szkoły ludowej. Zarządzone onegdaj w tej sprawie śledzwo policyjne stwierdziło, iż zarzuty były uzasadnione, na ciele dziecka bowiem znaleziono liczne sińce, a nawet ranki, z świeżego okaleczenia pochodzące. Przeciw matce ma być podobno wdrożone postępowanie karne.

Ustąpienie kacyka kolejowego. Ze Lwowa donoszą, że dyrektor kolei państwowych Wierzbicki ma z dniem 1 lipca pójść w odstawkę. Jako następcę jego wymieniają obecnego zastępcę dyrektora, Rybickiego.

Nowa defraudacya wojskowa. Po Hekajle i Schaumanie ma teraz garnizon lwowski trzeciego defraudanta; jest nim kapitan rachunkowy Müller, przydzielony do kancelaryi szpitala garnizonowego. Przed kilkoma dniami wyjechał Müller na 7-dniowy urlop, a gdy po upływie 3 tygodni jeszcze nie wrócił, zarządził komendant szpitala, starszy lekarz sztabowy dr. Link, szkontrum kasy. Okazał się brak gotówki 6.000 K, oraz że Müller nieprawnie podjął z funduszów złożonych w pocztowej Kasie oszczędności 6.800 K, nie licząc drobnych sprzeniewierzeń. Charakterystyczne jest, że Müller służy już 39½ lat i że za pół roku miał pójść na emeryturę.

Lichwiarze mięsa i ich sprzymierzeńcy. Czytamy w „Nowinach stanisławowskich“: Ponieważ ceny mięsa w Stanisławowie są tak wygórowane, że chyba bogacz może sobie pozwolić na ten zbytek, przeto Kółko rolnicze w Knihininie-Kolonii, w którego skład wchodzą przeważnie kolejarze, postanowiło chwycić się środków samopomocy.

Wniosło więc podanie do starostwa o zezwolenie na wyrąb mięsa dla swoich członków i zezwolenie to uzyskało. Następnie zakupiło Kółko stary wagon kolejowy i urządziło naprzeciw placu wystawowego jatki. Przez pewien czas sprzedaż mięsa szła bardzo dobrze. Członkowie dostawali mięso bardzo dobre, świeże i tanie (44 do 46 h za funt).

Ale dzierżawca akcyzy p. Mojżesz Kaswin i jego urzędnicy postanowili przyjść z pomocą zagrożonym rzeźnikom, których interes jest zarazem jego interesem, gdyż zmusza ich do sprzedawania sobie za bezcen skór ze zabitych zwierząt. W tym celu rozpoczęto cały szereg szykan, możliwych tylko w Rosyi...

I tak, gdy onegdaj syn członka Kółka, Skutnicki, na prośbę kierownika sklepu poszedł przed wieczorem zapłacić należytość za kilkadziesiąt kilogramów mięsa, urzędnik akcyzy pieniędzy przyjąć nie chciał, mówiąc, że pieniądze przyjmuje się tylko od pełnoletnich i zawiadomił, że przyjdzie na miejsce rano o godz. 6½.

O godz. 6½ nikt się nie zjawił, a tu strony czekają na mięso. Kierownik sklepu widząc, że nie może się nikogo doczekać, kazał odważyć zapas mięsa w obecności świadków i rozpoczął sprzedaż. Dopiero znacznie później nadszedł urzędnik akcyzy Joel Dick i groził konfiskatą mięsa.

Innym razem zastępca Kółka B. zgłosił się przed godziną 8 rano w biurze akcyzy i chciał zapłacić należytość. Urzędnik jednak oświadczył mu, że przed godziną 8 nie przyjmuje pieniędzy. Gdy go B. zapytał, dlaczego kancelarya jest otwarta, odparł, że wychodzi umyślnie z kancelaryi, poczem rzeczywiście wyszedł, zostawiwszy B. w biurze.

Dnia 30 z. m. przed wieczorem zastępca Kółka zjawił się w biurze akcyzy, chcąc zapłacić należytość. Przez trzy kwadranse czekał. Urzędnik przyjmował pieniądze od rzeźników, między innymi od Sipsera, natomiast od zastępcy Kółka pieniędzy przyjąć nie chciał, „bo już zapóźno“.

B. udał się do naczelnika gminy Knihinina-Kolonii z prośbą o przyjęcie należytości w depozyt, ale było już „po godzinach urzędowych“. Na drugi dzień rano urzędnik akcyzy zjawił się z policyą i zastępcą naczelnika gminy i chciał mięso skonfiskować, ale zastępca naczelnika poradził Kółku, aby złożyło na razie kaucyę w kwocie 10 K i na razie zaniechano grabieży!

Jest to zwykły rozbój, uplanowany na to, aby sprzedaż mięsa uczynić niemożliwą. P. Kaswin może myśli, że kolejarze, to żydki galicyjskie, którzy nie potrafią się obronić! Radzimy temu panu, by zaniechał wojny, bo sprawa może dla niego skończyć się bardzo gorzko! Dosyć smutno, że osoba prywatna tuczy się podatkami konsumcyjnymi, dzierżawionymi u państwa i gminy, ale fakt ten nie śmie wyradzać się w grabież i rozbój. Sztuki używane przez p. Kaswina są bardzo stare i od dawna praktykowane wobec rzeźników, nie chcących sprzedawać dzierżawcy tanio skór, lub bijących duże sztuki bydła, które akcyzie mało przynoszą dochodów, — ale my celników prędko oduczymy rosyjskich zwyczajów! Sprawa cała została przedłożona dyrekcyi skarbu.

Sumienny lekarz. Z Drohobycza piszą nam: Dnia 31 maja zdarzył się u nas wypadek, który ostro napiętnować musimy.

Lekarzem szpitala izraelickiego w Drohobyczu jest do dnia dzisiejszego niejaki dr Wilder.

Dnia 31 maja udała się do niego, jako lekarza szpitalnego, pewna uboga kobieta nazwiskiem Leiterowa z chorem dzieckiem, prosząc go o zbadanie tego dziecka. Dr Wilder jednakowoż nie chcąc z niewiadomych powodów choroby dziecka zbadać, mimo, iż jest to jego, jako lekarza szpitalnego obowiązkiem, krzyknął na nią, by szpital opuściła, grożąc jej wyrzuceniem. Gdy mimo to kobieta ta uparła się przy tem, że jest to jego obowiązkiem, jako lekarza szpitalnego, uderzył ją kilka razy po głowie i rękach, tak, że biedna kobieta kilka razy zemdlała i zawieziona została do szpitala powszechnego.

Charakterystyczne jest postępowanie fizyka miejskiego dra Tiegermanna, który zbadawszy zbitą kobietę, uznał „jednodniową niezdolność“ do zarobkowania, mimo, iż kobieta powyższa do dnia dzisiejszego jeszcze chora w szpitalu leży.

Cała ta sprawa odbije się echem w sali sądowej.

Z Gorlic piszą nam: Namiestnictwo nie przyjęło rezygnacyi dra Radomyskiego, lecz udzieliwszy mu nagany za samowolne odroczenie wyborów, nakazało mu wybory z I i II koła w najbliższych dniach przeprowadzić, co też nastąpi w dniach 14 i 15 b. m.

Dnia 6 b. m. po południu szalała tu burza, a piorun uderzył w dom Diamanda na Stróżówce, przyczem odrazu cały dom stanął w płomieniach. Drugi to już wypadek u nas w ciągu tej wiosny.

Borysławscy żandarmi. Piszą nam z Borysławia: Bezpieczeństwo publiczne u nas znowu zagrożone zostało przez samowładne wybryki żandarmów poza służbą. Dnia 2 b. m. o godz. 8½ wieczorem napadł żandarm Hajduczek, nie będący w służbie, na dom wdowy robotnicy Ornizowskiej. Powodem napadu miało być jakieś skompromitowanie kochanki żandarma listem, rzekomo pisanym przez córkę robotnicy Ornizowskiej. Hajduczek, podszedłszy do siedzącej przed domem córki Ornizowskiej, kazał jej iść za sobą do domu; kiedy ta zapytała się po co, zaczął ją szarpać, zmuszając do pójścia za nim. W domu, w nieobecności matki, zaczął ją indagować i robić z nią próby pisma, jakkolwiek nie był w służbie; odgrażał się wciąż przytem, że on już potrafi dać jej się we znaki. Na drugi dzień matka dziewczyny z robotnikiem Iwelskim udali się na posterunek z użaleniem do wachmistrza żandarmeryi; wachmistrz przyrzekł przeprowadzić śledztwo.

Samowola Hajduczka powinna być przykładnie ukarana, gdyż to jedynie może zabezpieczyć Borysław przed podobnymi wybrykami żandarmów, zdarzającymi się w Borysławiu zbyt często.

Zmarł w Wiedniu tow. Oswald Grabski na chorobę proletaryatu: suchoty w 26 roku życia. W tow. Grabskim traci organizacya polska w Wiedniu jednego z dzielnych swych bojowników. Pochodził on z Królestwa. Już przed laty odsiedział za swe przekonania trzy miesiące w X. pawilonie cytadeli warszawskiej. Wypuszczony na wolność udał się do Wiednia i tu długi czas był w zarządzie stow. „Równość“, a po jej rozwiązaniu należał do filii stow. „Siły“. Cicha ale wytrwała jego praca zjednała mu sympatyę między towarzyszami. W organizacyi zawodowej robotników tkackich pełnił funkcyę w zarządzie. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy nader

licznym udziale towarzyszów. Znaczna liczba wieńców, mimo, iż zmarły nie miał w Wiedniu żadnych krewnych, dowodziła sympatyi, jaką posiadał. Cześć jego pamięci!

Arcybiskupie wezwanie. Warszawsko-chełmski arcybiskup prawosławny Hieronim po raz wtóry, a zdaje się, z równie marnym skutkiem wydał do prawosławnej ludności „wezwanie", z którego podajemy dla humorystyki parę najzabawniejszych wyjątków, za „Warszawskim Dniewnikiem":

„Pełne pokoju i miłości słowa ukochanego Monarchy naszego Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza (o swobodzie wyznania), przez nieprzyjaciół cerkwi prawosławnej i ludu rosyjskiego umyślnie są przekręcane. Ośmielają się oni nawet wyrządzać ludziom prawosławnym zniewagi, ograniczenia i dręczenia, mówiąc samochwalczo: „Przedtem wy byliście górą, a teraz my".

Ale, owieczki moje, miejcie otuchę w Bogu i nie traćcie ducha, a „troska wasza stanie się radością". Pospieszam do was zo słowami pociechy i radości. W ciężkich obecnie dniach prób dla prawosławnej Rusi Chełmskiej, ukochany monarcha nasz daje nowe zapewnienie niezachwianego przywiązania do wiary i Cerkwi Prawosławnej i ojcowskiej staranności o wierne jej owieczki.

Dnia 22 z. m., o godz. 2 popołudniu w Carskiem Siole, gdzie obecnie przebywa Jego Cesarska Mość z Najdostojniejszą Rodziną Swoją, przełożona Lesieńskiego klasztoru żeńskiego z 5 włościanami gubernii siedleckiej, ze wsi: Nosowa, Swor, Łukowców i Sitnikowa, zostali zaszczyceni przyjęciem u Ich Cesarskich Mości i padłszy do stóp Cesarskich, ze łzami opowiedzieli Im o smutkach i ucisku, jakie w kraju naszym ludowi prawosławnemu rosyjskiemu wyrządzają Polacy-katolicy.

Jak Ojciec rodzony, Cesarz nasz miłościwie wysłuchał żalów włościan, pocieszył ich i uspokoił tem Cesarskiem Swojem Słowem, że nasza Chełmszczyzna i Podlasie pozostaną jak były ziemiami rosyjskiemi; święte Cerkwie Prawosławne stać będą mocno i po dawnemu sławić w nich będzie Pana Boga lud rosyjski według przykazań świętej Cerkwi Prawosławnej, dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych przed uciskającymi ich i obrażającymi — daje święty Carski nakaz. Na znak zjednoczenia duchowego w wierze z całym prawosławnym narodem rosyjskim On, Cesarz, błogosławił obrazem Chrystusa Zbawiciela każdego z włościan. Jako istotnie rosyjski Cesarz, według zwyczaju narodowego, żegnając włościan, przyjmował ich chlebem, solą ze Swojego Cesarskiego Stołu.

Oto, ukochane w Chrystusie owieczki moje obecnie widzicie same, że wszystkie potwarze wrogów, rzucane na Prawosławną Cerkiew, na Cesarza-Ojca i Cesarzową-Matkę, rozwiały się i znikły, jak dym przed prawdziwem i potężnem Słowem Cesarskiem, i dla was obecnie nie powinny być straszne „żadne pogłoski fałszywe i zastraszające". Bez obawy sławmy Boga w swoich cerkwiach prawosławnych, a żadna ręka wroga nie wyrządzi nam szkody".

Fabryka bomb w Rydze. „Rižskij Wiestnik" donosi: Po dokonanych w Rydze 14 i 15 z. m. zamachach za pomocą bomb, wykryły dochodzenia, iż do sprawy należy kilku robotników z fabryki „Feliks". Żelazną powłokę bomb odlewali potajemnie robotnicy „Feliksa" w odlewni. Robotnicy ci należą do łotewskiej socyal-demokratycznej partyi robotniczej. Modeli dostarczali przywódcy partyi. Skład bomb mieścił się w pewnem mieszkaniu prywatnem na szosie petersburskiej. Jeden z członków organizacyi bojowej partyi rzucił bombę na Gruzenberga i ranił policyanta Ostrowskiego, przy współdziałaniu kilku innych rewolucyonistów. W parku Bermańskim te same osoby rzuciły bombę. Bomby obrabiał pewien ślusarz po 20 kopiejek za sztukę; ogółem spreparował on 51 bomb, część z nich rozdano różnym rewolucyonistom, część zaś zakopano. Dotąd znaleziono około 50 bomb, przy tej sposobności wykryto skład proklamacyj, drukarnię i skład broni, oraz uwięziono około 25 osób, które niejednokrotnie stawiły opór i raniły aresztujących ich policyantów. W proklamacyach znalezionych były umieszczane i wyroki śmierci.

Sawa Morozow, znany milioner moskiewski, zmarł przed kilku dniami w Cannes na Rivierze. Zatrudniał on w swych fabrykach około 50.000 ludzi, a oprócz swych zajęć zawodowych zajmował się i polityką, na którą miał bardzo liberalne poglądy. W ostatnich czasach imię jego zasłynęło w kilku sprawach, w których okazał nieustraszoność i pogardę dla siepaczy carskich. Między innemi odmówił osobistej prośbie w. ks. Sergiusza o ofiarę na rzecz wojny, podając za powód, że ofiarowane przez niego 100.000 kołder sprzedawano publicznie niżej cen fabrycznych. Dalej za jego namową kupiectwo moskiewskie odmówiło udziału w subskrybcyi na pożyczkę wewnętrzną, motywując odmowę słowami: „pierwej swobody, potem pieniądze".

Gdy b. policmajster Trepow chciał Morozowa zmusić do wyjazdu za granicę, groził on, że zamknie swe fabryki i zostawi 50.000 ludzi bez chleba. Ta groźba poskutkowała i zostawiono Morozowa w spokoju.

Morozow używał swego majątku na szlachetne cele: on złożył kaucyę za Gorkiego, utrzymywał licznych studentów stypendyami, a kasę Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu moskiewskiego zasilał stałym datkiem w kwocie 1000 rubli miesięcznie.

Morozow liczył 44 lat; był on starowiercem i człowiekiem wykształconym; ukończył był uniwersytet, uzyskawszy stopień doktora nauk przyrodniczych.

Sędziowie. W numerze poniedziałkowym „Naprzodu" omówiliśmy wyrok, zasądzający na 5 miesięcy Kęsickiego, mimo, że żadne posądzenie, dotyczące jego domniemanej winy w sprawie samobójstwa p. Rupniewskiej nie zostało udowodnionem.

Gdzie niema udowodnionych faktów — muszą wchodzić w rachubę uprzedzenia z domieszką, być może fantasmagoryj, zaczerpniętych, w tym wypadku — kto wie, czy nie ze „źródłowej" dla profanów, a wszem znanej w Krakowie „Urzędowej żony"...

W każdym razie obowiązkiem prasy jest baczyć, aby instytucya tej wagi społecznej, co sąd ani o cal się nie wykoszlawiała.

W dalszym toku naszej krytyki wskazywaliśmy na fakt znamienny dla społeczeństwa kapitalistycznego, iż najzdolniejszych sędziów dziś przeznacza się do spraw cywilnych, których przedmiotem jest pieniądz, mniej zdolnym personalem zapełnia się sądy karne. Jest to rzeczą wiadomą każdemu znającemu stosunki sądowe. Na tle tych ogólniejszych rozumowań wyjaśniliśmy, skąd i jakie uprzedzenia powstać mogły w umyśle p. Muczkowskiego i jego kolegów przy zetknięciu się z oskarżonym i grupą młodych ludzi, wśród których ten się obracał.

Z obroną wyruszył „Czas". Ani słowa nie wypowiada w kwestyi danego wyroku, ani jednego kontrargumentu przeciw naszym argumentom nie przytacza. Tylko miota się, zarzucając nam teroryzowanie członka sądownictwa, radcy Muczkowskiego, którego po faktorsku zwie „szanownym członkiem", używając obok tego frazesów, zapożyczonych z niedawnej agitacyi przedwyborczej w kuryi inteligencyi, w guście takich: „Nasz stan sędziowski stoi za wysoko, aby miał uledz zalecankom, czy terorowi".

Nic nie stoi za wysoko — odpowiemy „Czasowi" — gdy chodzi o rzecz najwyższą: sprawiedliwość.

Pożar w teatrze krakowskim. Wczoraj podczas drugiej odsłony „Otella" zauważył jeden ze strażników pożarnych dyżurujących za sceną, dym, wychodzący z korytarza.

Natychmiast stwierdzono, iż pożar wszczął się w kostyumerni, gdzie na szaragach wiszą setki kostyumów. Szybko i dyskretnie ugaszono pożar strumieniami wody z przygotowanego zawsze hydrantu, poczem urządzono wentylacyę, aby dym nie doszedł do sali widzów i nie wywołał paniki. Na miejsce przybył inspektor budownictwa miejskiego Sroka i komisarz policyi Krupiński. Zarządzone doraźnie śledztwo nie wykryło przyczyn pożaru. Stwierdzono tylko, że w chwili jego wybuchu nikogo w składzie nie było.

Znajdowały się tam kostyumy (ubezpieczone) wartości kilku tysięcy koron. Uszkodzone kostyumy oceniają na 200 K.

Kasa gaznizonowa. Na podstawie uchwały rady miasta Krakowa rozpoczęto w Rynku głównym obok ratusza budowę kasy garnizonowej. Dotąd mieściła się ona na Wawelu, skąd wszakże z powodu opróżnienia musi być przeniesioną.

Proces hr. Kwileckiej. Z Poznania donoszą, że onegdaj rozpoczął się proces, wytoczony przez żonę budnika Meyerową, przeciw hr. Węsierskiej-Kwileckiej o wydanie dziecka.

Stan oblężenia w Królestwie. Z Poznania donoszą do „Czasu", że we wszystkich miastach Królestwa Polskiego, liczących ponad 5000 mieszkańców, zostało ogłoszone prawo wojenne. Powodem tego ma być obawa wybuchu niepokojów skoro się rozejdzie wieść o rzeczywistych rozmiarach klęski floty rosyjskiej.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Ubogie lwice", komedya w 5 aktach E. Augier'a (ostatni gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego). Ceny miejsc zniżone.

Sobota: „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. 7½ wieczorem: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Krzyżacy", obraz historyczny w 5 aktach H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski. — O godz. 7½ wieczorem: „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré.

Z CARATU.

Mimo zakazu!

Petersburg, 7 czerwca. (Doniesienie pet. ag. tel.). Mimo zakazu gubernatora, rada miejska zajmowała się oświadczeniem 90 radnych, dotyczącem natychmiastowego zwołania reprezentacyi narodowej i uchwaliła przedłożyć radzie ministrów oświadczenie, że natychmiastowe zwołanie reprezentacyi ludowej jest koniecznem i w pierwszej linii zastanowić się należy nad kwestyą zaprzestania wojny.

Moskwa, 7 lipca. Na wczorajszej naradzie naczelników miast i członków ziemstw, wszyscy mówcy uznawali zgodnie, że nadeszła chwila, w której narodowi przysługuje prawo rozstrzygnięcie o wojnie lub pokoju.

Honor posła Walewskiego.

Wiedeń, 7 czerwca. W procesie Walewskiego dr Frischauer, obrońca Walewskiego, oświadczył, że on ułożył skargę Walewskiego przeciw akcyjnemu Towarzystwu. Gdy w Kole polskiem rozpoczęto dochodzenia przeciw Walewskiemu, ten przyszedł do świadka i oświadczył, że musi się chyba zastrzelić i prosił świadka, aby objął całą odpowiedzialność przed Kołem polskiem za ułożenie tej skargi, bez informacyi Walewskiego. Świadek przyrzekł to zrobić i rzeczywiście złożył przed Kołem polskiem fałszywie oświadczenie w myśl życzenia Walewskiego. Zastrzegł się jednak wyraźnie przed Walewskim, że uczynił to tylko przed Kołem polskiem, gdyby zaś sprawa oparła się o sąd, nie mógłby oświadczenia utrzymać.

Adwokat Ziper wnosi przesłuchanie jako świadka Dawida Abrahamowicza na okoliczność, że protokół został spisany.

Sędzia zauważa, że Walewski został przez Koło polskie zawieszony w godności członka.

Walewski twierdzi, że zdaje mu się, jakoby dr. Otto Frischauer przesłał mu odpis nie zupełnie zgodny z wniesioną skargą. Zresztą nie przypomina sobie już dokładnie wszystkich szczegółów i nie śmie utrzymywać, że to co dzisiaj powiedział dr. Otto Frischauer jest nieprawdą. (Poruszenie na sali).

Sędzia: Dlaczego pan nie zaprotestował na rozprawie przeciw treści skargi?

Walewski: Byłem wtedy tak rozdrażniony z powodu zarzutów mi poczynionych, że nie mogłem nic odpowiedzieć.

Wiedeń, 8 czerwca. W procesie Walewskiego odczytano w dalszym ciągu rozprawy list Walewskiego, w którym ten żąda sumy 17.500 K za interwencyę w ministerstwie rolnictwa i u prokuratoryi skarbu we Lwowie, za stornowanie kontraktu i odpisanie należytości.

Nastąpiło przesłuchanie świadka hr. Wiszniewskiego.

Sędzia: Co wniósł Walewski do interesu?

Świadek: Nic.

Następnie zeznawał hr. Wiszniewski w sprawie cesyi, co do której twierdzi dziś Walewski, że ją podpisał, nie przeczytawszy jej.

Sędzia wzywa świadka, aby ze względu na to, że dzisiaj powstało podejrzenie, jakoby ta cesya została podstępnie podsuniętą, przedstawił tę sprawę.

Na to odpowiada świadek wzburzony: „Dlaczego p. Walewski rolę, którą dotychczas odgrywał, przerzucić chce na mnie, tego nie mogę wiedzieć, może ta rola stała się już zbyt ciężką dla niego. Ale ja tej roli nie obejmę". Zwracając się do Walewskiego, mówi świadek: „Pan do mnie przyszedł w interesie, a nie ja do pana. Ja kupiłem od pana i zapłaciłem pierwszą ratę. Z jakiem uczuciem pan przyjął pieniądze? Czy przyjął pan pieniądze ze świadomością, że cesya jest tylko kawałkiem papieru, za pomocą którego pan chciał mnie w błąd wprowadzić?" (Poruszenie).

Następnie zeznaje właściciel dóbr Wolf Zimand pod przysięgą, że Walewski czytał koncept cesyi, nim ją podpisał. Sędzia zwraca uwagę na ważność tego zeznania, które Zimand powtarza.

Walewski prosi o odstąpienie tego aktu prokuratoryi, która orzeknie co do prawdziwości jego zeznań.

Na rozprawie popołudniowej zeznawał pod przysięgą Mikołaj Wasilko, który obszernie przedstawiał historyę interesu nadwórniańskiego. Przychodzi do żywych scen między świadkiem a adwokatem Zipserem. Wasilko wskazuje na to, że Zipser w rozmowie z nim dał wyraz życzeniu, aby proces zakończył się w drodze ugody.

Wkońcu prosił adwokat Zipser o stwierdzenie, że on nie wnosił skargi Walewskiego o obrazę honoru.

Radca dworu w ministerstwie rolnictwa Wazl przedstawił historyę interesu nadwórniańskiego, poczem na zapytanie Walewskiego, odpowiedział, że Walewski nie wyzyskał podczas rokowań swego poselskiego stanowiska, a nawet nie byłoby ono miało żadnego wpływu na bieg spraw.

Przewodniczący stwierdza z aktów, że w sprawie należytości postępowały władze zupełnie legalnie i poprawnie.

Po pauzie miano przystąpić do przesłuchania dalszych świadków, gdy powstał Walewski i oświadczył: Ponieważ radca dworu Wazl oświadczył, że ja w sprawie nadwórniańskiej nie nadużyłem swego mandatu jako poseł, cofam skargę przeciw wszystkim oskarżonym.

Wyrok.

Na tej podstawie ogłosił sędzia wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych i skazał Walewskiego na ponoszenie kosztów procesu.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Po pogromie pod Cuszimą.

Neutralność Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 7 czerwca. Na zapytanie gubernatora Manili odpowiedział prezydent Roosevelt telegraficznie, że obstaje przy tem, aby strzeżono przepisów neutralności i aby okrętom rosyjskim nie pozwolono dłużej nad 24 godzin zatrzymać się w porcie, oraz, aby im pozwolono zabrać tylko tyle węgla i środków żywności, ile potrzeba na dopłynięcie do najbliższego portu.

Manila, 8 czerwca. (Biuro Reutera). Wczoraj przed południem o godz. 11 wręczono admirałowi Enquistowi decyzyę prezydenta Roosevelta, według której ma albo do 24 godzin, licząc od wczoraj południa, opuścić port, albo też dać się internować.

TELEGRAMY.

Czwarte wybory do rady miejskiej.

Lwów, 8 czerwca. (Tel. „Naprzodu"). Nikt nie uzyskał absolutnej większości 1305 głosów; tow. Diamand na trzeciem miejscu, inż. Czajkowski na siódmem; odbędą się zatem czwarte wybory; Strzelnica otrzymała mniej głosów, niż opozycya.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Chrystyania, 8 czerwca. Ponieważ rząd na odbytem wczoraj posiedzeniu stortingu zawiadomił, że ustępuje z dniem wczorajszym, przyjął storting jednogłośnie bez dyskusyi następującą rezolucyę:

„Ponieważ wszyscy członkowie rady korony złożyli swoje urzędy, ponieważ król oświadczył, że nie jest w możności dania krajowi nowego rządu, ponieważ władza królewska konstytucyjna tem samem przestała istnieć, upełnomocnia storting członków ustępującej dzisiaj rady korony, aby nadal jako rząd królewski wykonywali przysługującą królowi władzę zgodnie z konstytucyą Norwegii i istniejącemi ustawami, ze zmianami koniecznemi do tego, **aby zjednoczenie ze Szwecyą pod królem ustało**".

Jako wynik tego, że król szwedzki przestał istnieć jako król norweski, minister państwa Michelsen przyjął imieniem rządu to zaszczytne ale trudne zadanie, jakie mu przydzielił storting.

Następnie przeciwko 5 głosom socyalnych demokratów przyjęto adres do króla, w którym podaje mu się do wiadomości wydane zarządzenia i przyczyny tego postępowania. W adresie jest powiedzianem, że ze strony stortingu i narodu niema żadnego niezadowolenia przeciwko królowi osobiście i przeciwko jego dynastyi, jakoteż przeciwko szwedzkiemu ludowi. Storting prosi króla o współdziałanie, oraz **aby jeden z młodszych książąt domu Bernadotte wstąpił na tron norweski.**

Oczekują, iż storting wyda proklamacyę do narodu.

Sztokholm, 8 czerwca. Król Oskar wysłał następujący telegram do ministra Michelsona w Chrystanii: Otrzymałem zawiadomienie rady państwa i zakładam energiczny protest przeciwko postępowaniu rządu.

Berlin, 8 czerwca. „Lokal Anzeiger" donosi z Kopenhagi, że panuje tam przeświadczenie o możliwości starcia wojennego między Norwegią a Szwecyą. W Norwegii powołano obronę krajową i pospolite ruszenie. Generał-porucznik Hansen odbył przegląd wojsk, a admirał Sparre rozkazał koncentracyę floty. Także w szwedzkich arsenałach panuje gorączkowa czynność. W Norwegii objawia się silna agitacya, aby z Danią zaprowadzić unię personalną, podobną do tej, jaka istniała do r. 1814, objawia się też i agitacya za proklamowaniem republiki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

× **Baczność malarze i lakiernicy!** Wydział stowarzyszenia robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie podaje do wiadomości wszystkim grupom i stacyom płatniczym, iż zwołuje do Lwowa na dzień 8 czerwca b. r. walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Organizacya centralna czy krajowa? 4) Wybór zarządu. 5) Wnioski i interpelacye. Upraszamy wszystkie grupy i stacye płatnicze o wysłanie delegatów, wybranych na poufnych zebraniach jakoteż o wyrównanie zaległych wkładek. Za wydział główny: *Leon Stengel*, przewodniczący. *Leon Sabel*, sekretarz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5. czerwca 1905 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, *K* **8,915.400**,

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, *K* **231.400**.

Wylosowane dnia 5. czerwca 1905 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1905** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5. czerwca b. r. z dniem **1. października 1905** r.

Wiedeń, dnia 5. czerwca 1905.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

BROWAR PAROWY FRANCISZKA PASZKA w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei na miejscu)

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

PIWO GRYBOWSKIE

które w oryginalnych skrzynkach do każdej stacyi kolejowej za zaliczką wysyła, a mianowicie: Piwo eksportowe po 25 flaszek 7/10 litrowych lub 30 flaszek 1/2 litrowych; Piwo Bawarskie po 30 flaszek 1/2 litrowych; Piwo Bok po 30 flaszek 1/4 litrowych.

PIWO GRYBOWSKIE

wyrabiane bywa wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mające smak karamelu i zalecane, bywa osobom bezkrwistym, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów. 305

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna“ bardzo dobra		złr. 1.40
	„Melange de Moskau“ w oryg. opak.		„ 2.50
	„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.		„ 3.50
	„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.		„ 1.20
	Grzybki litewskie tegoroczne	kilo	„ 3.—

Z BRODOW!

Herbata z Brodów!

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobarni, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

81

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS“	do tytoni lekkich	„NORIS“ Maïs Numa	do tytoni lekkich
„NORIS“ z watą		„NORIS“ „ Albert	
„NORIS“ Salvesol		„NORIS“ „ de Paris	do tytoni średnio-mocnych
„NORIS“ Salvesol-Club		Tutki „Hadgis-Nissim“	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol“**. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny**.

ZDOLNEGO SUBIEKTA FRYZYERSKIEGO

poszukuje od 15-go czerwca 1905

M. SOMMER, fryzyer, Rzeszów.

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostarcza tanio

Kampel, Lwów, Mickiewicza 18.

Poszukujemy

Zastępców miejscowych

za **prowizyę** i miesięczny pauszal. — Oferty pod **„wytrwałość“** poste restante Kraków.

334

Zdolni Akwizytorzy

na wyjazd poszukiwani do większego domu handlowego.

Kaucye lub pewne poręczenie wymagane. — Stała pensya i prowizya. Oferty pod J. 25 do działu inseratowego „Naprzodu“. 336

„GLOBUS“

extrakt do czyszczenia.

Koncesyonowany skład

Ogni sztucznych

poleca **NIEMETZ i Sp.**

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Ognie pojedyncze lub sortimenta na majówki lub wycieczki.

Ceny niskie. 321 **Cenniki darmo.**



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

Sudol

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.

337 Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny:

Apteka pod „złotym słoniem“

H. Bartmański i Ska

Kraków, ul. Grodzka l. 22.

Młody człowiek

(izrael.) biegły w rachunkach kupieckich, znajdzie zaraz umieszczenie **w kantorze wymiany**

Józefa Lauera w Krakowie

dokąd należy nadsyłać oferty pisemne z podaniem wieku i dotychczasowego zojęcia.

328

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 16

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: **Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

TWARZE STARO WYGLĄDAJĄCE

nabierają wyglądu młodego i świeżego skoro się je pielęgnuje sławnem i zupełnie nieszkodliwem prawdziwie angielskiem **mlekiem ogórkowem Balassa.** Niezrównany ten środek piękności usuwa po kilku dniach z twarzy zmarszczki, fałdy, krosty, piegi i plamy wątrobiane i nadaje tejże świeżą delikatną i piękną cerę. Flakon 2 K, do tego prawdziwe ang. mydło ogórkowe 1 K, krem ogórk. 2 K, puder K 2 i K 1·20. Nabyć można w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez aptekę **C. Balassa, Budapeszt Erzsébetfalva.** Należy się wystrzegać bezwartościow. naśladownictw. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4; w Krakówie u firmy H. Reim i Ska oraz w wszystkich aptekach i drogueryach.

Poszukuje się

kilku magazynierów pomocniczych przy kolei, płaca 800 kor., mieszkanie w naturze i ubiór służbowy; kilku konduktorów do kolei na 700 kor. ubiór służbowy, oraz inne różne dodatki; kilku „Weichenwechterów“ płaca 600 kor., mieszkanie i ubiór służbowy, jak również personal męski i żeński wszelkiej kategoryi.

Zgłoszenia po polsku z dołączeniem marki poczt. na odpowiedź do: 339

Ekspedycyi Wiener-Central-Stellen Anzeiger, Wien, III/1 Eslarngasse 10

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 826
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy saco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig **Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).